

Jutrzenka

Bądź z serca pozdrowiona ojczysta święta mowo!

SPOTKANIE MŁODEJ POLONII
W WARSZAWIE

s. 6-7

Polonia
2025
Camp



Wizyta Mai Sandu w Polsce

8 lipca 2025 roku prezydent Mołdawii Maia Sandu złożyła oficjalną wizytę w Polsce. Podczas spotkania z prezydentem RP Andrzejem Dudą w Warszawie obie strony podkreśliły strategiczne partnerstwo i wspólne wartości. Polska potwierdziła także swoje wsparcie w dążeniach Mołdawii do członkostwa w Unii Europejskiej.



Na wspólnej konferencji po wtorkowym spotkaniu w Warszawie Andrzej Duda pogratulował prezydent Sandu przeprowadzanych przez jej kraj reform, mających na celu spełnienie warunków akcesji do UE, i podkreślił, że Polska zawsze wspierała i będzie wspierać Mołdawię na jej drodze do Wspólnoty.

Prezydent Sandu zaznaczyła, że przez ostatnie 33 lata Mołdawia i Polska zbudowały relacje oparte na zaufaniu i solidarności i dzisiaj współpraca jest „silniejsza niż kiedykolwiek”. Podziękowała prezydentowi Dudzie za serdeczne przyjęcie oraz osobiste zaangażowanie i wsparcie, które okazywał jej krajowi w czasie swojej prezydentury.

Prezydent Sandu spotkała się także z premierem Donaldem Tuskiem. Poruszono kwestie dotyczące aktualnej sytuacji międzynarodowej i bezpieczeństwa oraz perspektywy akcesji Mołdawii do UE. Prezydent Mołdawii wzięła również udział jako gość specjalny w drugim dniu Narady Kierowników Placówek Zagranicznych RP – dorocznego spotkania polskich dyplomatów z całego świata.



fot. Facebook

Jutrzenka

Pismo Polaków w Republice Mołdawii

nr 7-8 [295] 2025 r.

Miesięcznik z kwartalnym dodatkiem
AFISZ POLSKO-MOŁDAWSKI

Ukazuje się od listopada 1996 r.
Zarejestrowany 2 maja 2007 r.
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Republiki Mołdawii

Adres do korespondencji:

Redakcja „Jutrzenki”
skr. poczt. 983
MD-3101 Bălți MOLDOVA

e-mail:
redakcja.jutrzenka@gmail.com

www.jutrzenka.md

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych tekstów, także odmowy publikacji bez podania przyczyny. Nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń. Poglądy i opinie zawarte w artykułach mogą być niezgodne ze stanowiskiem redakcji.

Redaktor naczelny

Helena Usowa

Zespół redakcyjny:

Wanda Burek
Elena Dudari
Anna Gaydamowicz-Mazur
Alła Klimowicz
Stefan Ladryk
Zofia Nieczaj
Anna Plutecka
Elena Pumnea
Tatiana Zalewska

Współpraca:

Natalia Barwicka
Jolanta Domek-Tobolska
Anna Dubiel
Mirosław Horyn
Nataliia Pityn

Redaktor strony internetowej

Małgorzata Kiriłłowa

Druk: Logo-Design, Chișinău

ISSN 1857-324X



9 771857 324007

W NUMERZE

- **Wiadomości:**
 - Wystawa w sercu parlamentu „Ocaleni. Wołanie o pamięć” 4
 - Zaprzysiężenie Karola Nawrockiego na Prezydenta RP 5
 - Agnieszka Jędrzak ministrem ds. Polonii w Kancelarii Prezydenta RP 5
- **Temat z okładki.** Zakończyło się pierwsze i największe w historii spotkanie młodej Polonii 6
- **Wiadomości polonijne:**
 - „Wesołe Babcie” na 18. Przeglądzie Mniejszości Narodowych w Trzyńcu (Czechy) 8
 - Polonusi z Mołdawii na 52. Międzynarodowym Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej „Wiatraczek” (Kielce 2025) 10
- **Polskie ślady.** Z historii polskiej wsi w Mołdawii 12
- **Wiadomości polonijne.** W Sorockiej Twierdzy oddano hołd Henrykowi Sienkiewiczowi oraz bohaterom obrony Jasnej Góry 20
- **Naddniestrzańska mozaika wakacyjna** 22
- **Smacznego!** 26
- **Dobre bo polskie.** Miodolada mazowiecka 26
- **Ciekawostki językowe.** Dlaczego Polacy mają herbatę? 27
- **Klub Mądrej Sówki** 29
- **Uczymy się polskiego** 29
- **Zakochaj się w Polsce.** Cieszyń – jedno miasto, dwa państwa 30

ZDJĘCIE NA OKŁADCE: Polonia Camp 2025



Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku



Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Senatu RP oraz Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego.

Wystawa w sercu parlamentu

„OCALENI. WOŁANIE O PAMIĘĆ”

22 lipca 2025 r. w holu głównym Sejmu odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Ocaleni. Wołanie o pamięć”, upamiętniającej ofiary ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej w latach 1939-1947.

Patronat honorowy nad wystawą objął wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak, który w mediach społecznościowych zapowiedział wydarzenie i podkreślił jego znaczenie dla pielęgnowania pamięci historycznej. Ekspozycja będzie dostępna dla odwiedzających do 28 lipca.

„Wystawa ukaże dramatyczną skalę zbrodni, która dotknęła ponad 4400 miejscowości, w których mordowano naszych rodaków tylko dlatego, że byli Polakami” – napisał Bosak. Podziękował przy tym Instytutowi Pamięci Narodowej oraz stowarzyszeniom „Wspólnota Pamięci” i „Upamiętniania Ofiar Zbrodni OUN i UPA 1939-1947” za zorganizowanie wystawy.

Wystawa ma nie tylko edukować, ale także zwracać uwagę na dramat tysięcy Polaków, których ciała do dziś spoczywają w nieoznaczonych mogiłach na terenie dzisiejszej Ukrainy. Brak systemowego upamiętnienia ofiar i ograniczony dostęp do miejsc pochówku wciąż budzą emocje – zarówno wśród rodzin zamordowanych, jak i środowisk zajmujących się pamięcią historyczną.

Szczególny nacisk położono na indywidualne historie ocalałych – ich relacje, wspomnienia, fotografie. W przestrzeni wystawiennej zobaczyć można m.in. archiwalne dokumenty, mapy oraz świadectwa mieszkańców Wołynia i Galicji Wschodniej. Wartością tej ekspozycji jest próba wydobywania z anonimowości tych, którzy ocalili, ale również tych, którzy zginęli – często bezimiennie.



Choć inicjatywa cieszy się oficjalnym wsparciem ze strony Sejmu i IPN, trudno nie zauważyć, że temat Rzezi Wołyńskiej wraca cyklicznie w debacie publicznej – zazwyczaj w kontekście napięć w relacjach polsko-ukraińskich. Tym razem organizatorzy zdają się odchodzić od bieżących sporów i skupiają uwagę na losie jednostki, na osobistym dramatyzmie świadków historii.

Wystawa jest też przypomnieniem o potrzebie godnego pochówku ofiar i wypełnienia postulatów „zidentyfikować, nazwać, upamiętnić”. W czasach, gdy pamięć historyczna staje się przedmiotem politycznych napięć, taka forma przywołania przeszłości może stanowić ważny gest w stronę pojednania, ale także – jak sugerują organizatorzy – upomnienie się o sprawiedliwość.

źródło: wyborcza24.pl

W Polsce po raz pierwszy obchodzono Narodowy Dzień Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej.

W ustawie z 4 czerwca 2025 r. o ustanowieniu tego święta napisano, że „męczeńska śmierć z powodu przynależności do narodu polskiego zasługuje na pamięć w formie dnia wyróżnianego corocznie przez państwo polskie, w którym ofiarom będzie oddawany hołd”.

Apogeum straszliwej zbrodni przypada na lipiec 1943 r., a symboliczną datą jest właśnie 11 lipca 1943 r., 82 lata temu, kiedy podczas tzw. krwawej niedzieli doszło do największej fali niewyobrażalnie brutalnych mordów na Polakach – kobietach (również w ciąży), dzieciach, mężczyznach, starcach.

Według szacunków polskich badaczy w latach 1939–1947 z rąk ukraińskich nacjonalistów zginęło ponad 120 tys. obywateli Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej: ok. 60 tys. na Wołyniu i co najmniej 60 tys. w Małopolsce Wschodniej (woj. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie), na Polesiu i na Lubelszczyźnie.

Zaprzysiężenie Karola Nawrockiego na Prezydenta RP

Karol Nawrocki złożył przed Zgromadzeniem Narodowym prezydencką przysięgę, formalnie obejmując urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Karol Nawrocki złożył prezydencką przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym [połączone obie izby parlamentu – Sejm i Senat].

Uroczystość zaprzysiężenia nowego prezydenta to nie tylko formalny akt objęcia najwyższego urzędu w państwie, lecz także wydarzenie o głębokim znaczeniu symbolicznym. Treść przysięgi wpisana jest do Konstytucji RP.

Zgodnie z art. 130 Karol Nawrocki oświadczył: „Obejmując z woli Narodu urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, uroczystie przysięgam, że dochoвам wierności postanowieniom Konstytucji, będę strzegł niezłomnie godności Narodu, niepodległości i bezpieczeństwa Państwa,



Fot. PAP

a dobro Ojczyzny oraz pomyślność obywateli będą dla mnie zawsze najwyższym nakazem”. Przysięgę zakończył słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”. Po tych słowach Karol Nawrocki formalnie objął urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Po złożeniu przysięgi prezydent RP Karol Nawrocki wygłosił swoje pierwsze orędzie przed Zgromadzeniem Narodowym. – Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspól-

nym obywateli, a władzę sprawuje naród. Witam naród polski! W granicach Rzeczypospolitej i poza granicami Rzeczypospolitej! – powiedział prezydent Karol Nawrocki.

Po zaprzysiężeniu prezydenta Karola Nawrockiego, w południe w Bazylice Archikatedralnej pw. Męczeństwa św. Jana Chrzyciela w Warszawie odprawiona została msza święta w intencji Ojczyzny oraz prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

www.gov.pl

Agnieszka Jędrzak ministrem ds. Polonii w Kancelarii Prezydenta RP

Prezydent Karol Nawrocki powołał kierownictwo Kancelarii Prezydenta i Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Ministrem ds. Polonii i Polaków za Granicą została Agnieszka Jędrzak.

Agnieszka Jędrzak wcześniej była przez 15 lat pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej. Pełniła funkcję dyrektora Biura Współpracy Międzynarodowej w Centrali IPN w Warszawie. Jest absolwentką Wydziału Filologii Romańskiej na Uniwersytecie Warszawskim ze specjalizacją literaturoznawstwo, literatura XX wieku. Biegle zna język angielski i francuski, posługuje się ponadto językiem rosyjskim i hiszpańskim. Jej główne zainteresowania to historia, geopolityka, malarstwo, literaturoznawstwo, językoznawstwo, zarządzanie oraz podróże.

prezydent.pl



Fot. KPRP

Zakończyło się pierwsze i największe w historii spotkanie młodej Polonii

Tysiąc młodych osób z 46 krajów spotkało się w Warszawie na Polonia Camp 2025 – największym jak dotąd światowym zjeździe młodej Polonii. Były to cztery dni budowania relacji, zdobywania wiedzy i obcowania z kulturą ojczystą. Już wiadomo, że wydarzenie będzie kontynuowane: Polonia Camp 2026 odbędzie się za rok, zaś jedną z najważniejszych zapowiedzi Marszałek Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej była inicjatywa powołania Młodzieżowej Rady Polonijnej.

Od 17 do 20 lipca br. kampus Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego tętnił pozytywną energią tysiąca uczestników z 46 krajów z sześciu kontynentów. Intensywny czas upłynął pod znakiem spotkań – zarówno w gronie rówieśników, jak i z liderami polskiego życia kulturalnego, gospodarczego, politycznego oraz sportu. Wśród gości Campu znaleźli się: Marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska, Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski, prof. Jerzy Bralczyk, Małgorzata Hołub-Kowalik, Otylia Jędrzejczak, Wojciech Jagielski, Szymon Marciniak, Michał Ogórek, Jurek Owsiak, Agata Passent i wielu innych, którzy spotykali się z uczestnikami w ramach licznie odwiedzanych wykładów, warsztatów, debat i prezentacji. Wielką popularnością cieszyły się także warsztaty z lepienia pierogów z Kubą Kuroniem.

Wykorzystajmy młodą energię dla Polski

– Chcieliśmy, żebyście przyjechali i zobaczyli, jakim Polska jest wspaniałym, pięknym i ciekawym krajem, (...) z którym można związać swoją przyszłość. Chciałabym, żebyście, będąc tutaj, pomyśleli o tym, co mamy Wam do zaoferowania, na przykład o studiach w Polsce – apelowała Marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska podczas spotkania z młodą Polonią w sobotę 19 lipca.

Pani Marszałek złożyła także ważną deklarację: energia młodzieży polonijnej będzie napędzała liczne projekty, które zyskają wsparcie instytucjonalne Senatu RP oraz stowarzyszonych organizacji w kraju i za granicą. – Sprawa, na której bardzo mi zależy to żeby wykorzystać wasz potencjał, będę chciała powołać Młodzieżową Radę Polonijną – obok już działającej przy Marszałku Senatu Polonijnej Rady Konsultacyjnej – żeby głos młodych Polaków z zagranicy był słyszany. Kiedy Senat to zaakceptuje – a jestem przekonana, że zrobi to z radością – zaproszę Was do zgłaszania się do współpracy, wspólnego działania, przygotowań do kolejnego kampusu w Polsce lub w innych miejscach. To będzie dobre miejsce do słuchania się nawzajem i do rozmowy – podkreśliła Marszałek Senatu.

Ziarno tej współpracy zostało już zasiane podczas Polonia Camp 2025. Ostatniego dnia wydarzenia, w niedzielę 20 lipca, omówiono młodzieżowe inicjatywy polonijne. Wśród nich znalazły się między innymi: „Polonijne dokumenty” – cykl profesjonalnych filmów dokumentalnych o Polonii z Kanady i całego świata, „Lato z językiem polskim” – warsztaty z języka polskiego dla dzieci w Odessie połączone ze zwiedzaniem miasta czy „Inkubator językowy” – nauka języka polskiego dla młodzieży wykorzystująca okulary VR i gadżety.

Marszałek Senatu RP potwierdziła także, że wydarzenie na stałe zagości w kalendarzu imprez polonijnych.

Młoda Polonia to nasi najlepsi ambasadorowie

Młodzież polonijna spotkała się również z Ministrem Spraw Zagranicznych Radosławem Sikorskim. Szef polskiej dyplomacji skłaniał młodych do głębszego poznania kraju przodków i aktywnego włączenia się w jego życie. – Polska daje wiele możliwości, których nie ma w innych krajach, zachęcam do udziału w polskim życiu kulturalnym, naukowym i obywatelskim, byście tutaj szukali dróg najlepszych dla siebie – mówił.

Radosław Sikorski podkreślił, że obraz Polski za granicą w dużej mierze kształtują właśnie młodzi członkowie diaspory. – Chciejcie pamiętać, skąd jesteście, i być mostem między światem, w którym żyjecie, a światem, o którym słyszeliście od rodziców.

Podkreślił także, że Polonia Camp stanowi okazję do zdobycia głębszej wiedzy o kraju pochodzenia oraz rozważenia związania z Polską swojego dorosłego życia.

Organizatorem I Światowego Spotkania Młodej Polonii Polonia Camp 2025 było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w partnerstwie z Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego oraz Fundacją „Instytut Spraw Publicznych”.

Wydarzenie zostało objęte patronatem Marszałek Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej i dofinansowane w ramach konkursu realizowanego przez Senat RP – „Senat – Polonia 2025”.

Informacja prasowa

Ponad 1000 uczestników z 46 krajów

Ponad 60 wydarzeń

4 dni razem



Fot. Agata Pawłowska / SWP

Polonia Camp to nie tylko polityczne deklaracje i debaty. Dla wielu uczestników kluczowe było wspólne spędzanie czasu, obfitujące zarówno w chwile twórcze jak i radosne. NADIEŻDA SOKOŁOWA, uczestniczka z Kiszyniowa doceniła atmosferę międzynarodowej wspólnoty:

Polonia Camp 2025 – niezapomniane wrażenia!

Polonia Camp 2025 to miejsce spotkań ludzi zjednoczonych wspólnymi myślami i ideami, zgromadzonych w samym sercu Polski – w Warszawie.

Dzięki udziałowi w obozie nawiązałam znajomości z młodzieżą z całego świata, uczestniczyłam w debatach, a także skorzystałam z bogatego programu kulturalnego obozu – koncertów, spektakli teatralnych i kina letniego.

To była wspaniała okazja, aby podszkolić język polski, poznać ludzi o podobnych poglądach, lepiej poznać polską kulturę i stolicę kraju. Wyniosłam z obozu ciepłe, radosne wspomnienia i śmiało mogę polecić wszystkim udział w tym programie!

Nadieżda Sokołowa, członek Stowarzyszenia „Polska Wiosna w Mołdawii” w Kiszyniowie



Polonia Camp 2025 – незабываемые впечатления!

Polonia Camp 2025 – это место встречи людей, объединенных общими мыслями и идеями, собравшихся в самом сердце Польши – в Варшаве.

Благодаря участию в лагере я завела знакомства с ребятами со всего мира, принимала участие в дебатах, а также наслаждалась насыщенной культурной программой лагеря – концертами, театральными представлениями и летним кинотеатром.

Это была отличная возможность попрактиковать польский язык, встретить единомышленников, ближе познакомиться с польской культурой и столицей страны. Я увезла с собой яркие, теплые воспоминания и советую каждому поучаствовать в этой программе!

Надежда Соколова, член общества «Польская весна в Молдове» в Кишиневе



Łato to czas imprez plenerowych. Do tradycyjnych należy festiwal mniejszości narodowych w Trzyńcu – mieście we wschodnich Czechach, w kraju morawsko-śląskim. Wydarzenie to prezentuje różnorodność kulturową Trzyńca. W ramach 18. Przeglądu Mniejszości Narodowych w Trzyńcu swoje tańce zaprezentował polonijny zespół „Wesołe Babcie” z Kiszyniowa.

„Wesołe Babcie” na 18. Przeglądzie Mniejszości Narodowych w Trzyńcu (Czechy)

W niedzielę, 20 lipca 2025 roku Trzyniec zamienił się w tętniącą życiem stolicę folkloru. W ramach 18. Przeglądu Mniejszości Narodowych na scenie zaprezentowali się przedstawiciele czterech grup narodowościowych – polskiej, romskiej, słowackiej i greckiej. Wydarzenie zorganizował Urząd Miasta i jego Komitet ds. Mniejszości Narodowych przy wsparciu samorządu kraju morawsko-śląskiego. Wśród wyjątkowych gości tegorocznej edycji znalazły się dwa zespoły polonijne: „Wesołe Babcie” z Mołdawii oraz „Wisła – Grupo Folclórico Polonês do Paraná” z Brazylii.

Z MOŁDAWII PROSTO DO SERCA ZAOLZIA

Jako pierwszy z zespołów prezentujących polski folklor na festiwalu wystąpił zespół „Wesołe Babcie” z Kiszyniowa. Grupa działa przy Stowarzyszeniu „Polska Wiosna w Mołdawii” i od ponad dekady kulturuje polskie tradycje taneczne, wzbogacając je o elementy tańców mołdawskich oraz choreografie we współczesnym stylu. Samo stowarzyszenie w tym roku obchodzi swoje 20-lecie.

Dzięki wsparciu Fundacji „Volens” z Cieszyna członkinie zespołu „Wesołe Babcie” mogły wziąć udział w wydarzeniu w Trzyńcu. Podróż autokarem z Kiszyniowa do Czech trwała 37 godzin, jednak trudy drogi wynagrodziła ciepła atmosfera, profesjonalna organizacja przeglądu oraz inspirujące występy pozostałych grup.

– Szczególnie podobał się nam zespół „Wisła” z Brazylii,

a występ zespołu „Oldrzychowice” z Zaolzia, który przedstawił tańce Beskidu Śląskiego, zainspirował nas do wprowadzenia nowych elementów choreograficznych. Ten wyjazd do Trzyńca z pewnością przyczyni się do dalszego rozwoju naszego zespołu – mówi szefowa „Wesołych Babć” Wiktoria Królikowska.

BARWNY WYSTĘP I BOGATY PROGRAM

Podczas swojego występu „Wesołe Babcie” zaprezentowały publiczności taniec lubelski i kujawiak-oberek, energiczne tańce mołdawskie oraz pełen wigoru rock’n’roll. Barwne stroje, radość na twarzach tancerek i żywiołowa choreografia wzbudziły gorące brawa i uśmiechy wśród widzów.

Pobył zespołu na Zaolziu obfitował w dodatkowe atrakcje. Podczas warsztatów haftu tradycyjnego, które poprowadziła Agnieszka Pawlitko

uczestniczki z Kiszyniowa poznały lokalne techniki zdobienia tkanin oraz historię tej wyjątkowej sztuki. Zajęcia odbyły się w Centrum Folkloru Śląska Cieszyńskiego. Program wyjazdu obejmował także wieczór integracyjny przygotowany przez zespół „Oldrzychowice” w PKZ Leszna. Pełen muzyki, konkursów, zabaw i rozmów pozwolił jeszcze bardziej zacieśnić więzi między zespołami.

Nie zabrakło również czasu na odkrywanie uroków regionu. Niezapomnianą pamiątką pozostanie spacer po historycznym Cieszynie, który zachwycił uczestniczki swoją architekturą, atmosferą i malowniczymi widokami.

MOSTY KULTURY I PRZYJAŹNI

Wyjazd do Trzyńca był dla „Wesołych Babć” nie tylko okazją do zaprezentowania swojej twórczości, lecz także do nawiązania nowych kontaktów i wymiany doświadczeń z zespołami z różnych stron świata. Spotkanie kultur, wspólna zabawa i wzajemna inspiracja sprawiły, że ten lipcowy weekend na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.

Alexei Bondarciuc,
koordynator projektów Stowarzyszenia
„Polska Wiosna w Mołdawii”

Polonusi z Mołdawii na 52. Międzynarodowym Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej „Wiatraczek” (Kielce 2025)

Zespoły polonijne z Mołdawii – „Styrczańskie Dzwoneczki” (Głodiany) i „Jaskółki” (Bielce) – odniosły sukces na 52. Międzynarodowym Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach.

Od 10 do 20 lipca 2025 roku Kielce (woj. świętokrzyskie) po raz kolejny stały się stolicą harcerskiej kultury, goszcząc ponad 800 młodych artystów z Polski, Armenii, Kanady, Mołdawii i Ukrainy. Przez dziesięć dni utalentowana artystycznie młodzież z Polski i zagranicy doskonaliła w Kielcach swoje umiejętności wokalne, muzyczne i taneczne pod okiem doświadczonych instruktorów.

Uroczyste rozpoczęcie festiwalu odbyło się 12 lipca na kieleckim Rynku. Barwny korowód uczestników przeszedł przez centrum miasta. Konkurs Piosenki Harcerskiej, koncert polonijny i występy zespołów wokально-instrumentalnych przyciągały tłumy widzów na kielecki Rynek. Uczestnicy festiwalu wzięli udział w warsztatach prowadzonych przez 15 konsultantów

z całej Polski. Poznawali historię i kulturę miasta poprzez interaktywne zadania przygotowane przez lokalne instytucje. Gra miejska „Zakręcenie na Kielce” trwała od 10 do 16 lipca i była jednym z najbardziej angażujących punktów programu.

Podczas finału przyznano Złote, Srebrne i Brązowe „Jodły” – nagrody dla najlepszych wykonawców w różnych kategoriach. Nagrody przypadły także Polonusom z Mołdawii:

– Zespół Polskiej Pieśni i Tańca „Styrczańskie Dzwoneczki” z Głodian otrzymał „Srebrną Jodłę” w kategorii FOLKLOR POLSKI;

– Zespół wokalny „Jaskółki” z Domu Polskiego w Bielicach zdobył „Brązową Jodłę” w kategorii ZESPOŁY WOKALNE OD 13-16 LAT.

Festiwal w Kielcach, jak co roku, był otwarty dla publiczności i zapewnił niezapomnianą atmosferę.

Dla wielu młodych artystów była to pierwsza okazja do występu na tak dużej scenie. Ciepłe przyjęcie ze strony widzów oraz uznanie jury z pewnością dodały im skrzydeł.

– Na festiwalu w Kielcach jesteśmy pierwszy raz, bardzo nam się tu podoba – mówiła Weronika Kostecka z zespołu „Jaskółki” z Bielic, tuż po otrzymaniu „Brązowej Jodły”. – Cieszymy się, że mogliśmy wystąpić na Kadzielni i na Rynku. Na koncertach z przyjemnością słuchaliśmy też innych wykonawców, a na warsztatach pracowaliśmy nad technikami wokalnymi i tanecznymi. „Brązowa Jodła” bardzo nas cieszy, ale mamy nadzieję, że za rok uda nam się zdobyć „Złoto” – dodała Weronika.

Po raz drugi do Kielc przyjechał polonijny zespół „Styrczańskie Dzwoneczki”. Polonusi z mołdawskiej miejscowości Głodiany również zostali laureatami 52. festiwalu harcerskiego.

– Po dziesięciu dniach intensywnej pracy i występów, kiedy opadną festiwalowe emocje, wkrótce nabierzemy sił, bo przed nami nowe wyzwania – zapowiada Lilia Górską, kierownik „Styrczańskich Dzwoneczków”. – Jesteśmy bardzo wdzięczni organizatorom tegorocznego festiwalu za zaproszenie. Dziękujemy również Ambasadzie RP w Mołdawii za dofinansowanie podróży naszych zespołów do Kielc!

Ała Klimowicz
na podstawie:

wiatraczek.pl, radiozkultura.pl



Międzynarodowy Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej odbywa się w Kielcach od 1974 roku i gromadzi młode talenty z kraju i zagranicy, które prezentują swoje umiejętności. Uczestnicy konkurują o Złote, Srebrne i Brązowe „Jodły”.

Tegoroczny festiwal trwał 10 dni. Obejmował on m.in. dwa dni przeglądów, pięć dni intensywnych warsztatów, pięć koncertów na Rynku, angażującą grę miejską, kino plenerowe oraz wieczory integracyjne.

Festiwal „Wiatraczek” to nie tylko koncerty i konkursy, ale przede wszystkim edukacja kulturalna, integracja pokoleń i radość wspólnego tworzenia.



Zespół
wokalny
„Jaskółki”
(Bielce)

Z HISTORII POLSKIEJ WSI W MOŁDAWII

130 lat temu nasi rodacy założyli w Besarabii wieś, znana wśród mieszkańców jako „Mała Warszawa”. Obecnie tu, w malowniczej Styrzy obok Mołdawian, Ukraińców, Rosjan i Gagauzów mieszkają Polacy – ich potomkowie. Żyją w duchu swoich przodków – z miłością do języka polskiego, tradycji i dziedzictwa kulturowego. Ciekawe dzieje Styrzy opisuje w swoich artykułach Leszek Wątróbski, dziennikarz polonijny, który jest korespondentem bardzo wielu czasopism na całym świecie.



FOT.: odwiedzmoldawie.wordpress.com

LESZEK WĄTRÓBSKI

BESARABSKA STYRCZA zwana dawniej „Małą Warszawą”

Styrza to wioska, położona w północno-zachodniej części Mołdawii, przylegająca do miasteczka Głodiany /Glodeni – rum./, w którym mieszka dziś ponad 300 osób. Wieś została założona pod koniec XIX w. przez Polaków, którzy wykupili ziemię od Jelizawiey Kukurianowej.

ZAŁOŻYCIELE STYRCZY POCHODZILI Z CHOCIMIA I KAMIENIA PODOLSKIEGO

„Terytorium Besarabii było za czasów Imperium Carskiej Rosji stosunkowo słabo zaludnione i uważane było za miejsce cesarskich zesłań. Dopiero w pierwszej połowie XIX w. zaczęły pojawiać się pierwsze gospodarstwa indywidualne” – czytamy w kronice Domu Polskiego w Styrzy. „W Rosji carskiej służba wojskowa trwała 25 lat. Żołnierze, którzy wzorowo ją wypełniali na chwałę cara i Ro-

sji, byli wcześniej demobilizowani i przesiedlani do Besarabii. A niektórzy mieszkańcy Rosji również tam przyjeżdżali”.

Przodkowie Polaków byli w tej ostatniej grupie, która sama zdecydowała się na przeprowadzkę. Świadczą o tym m.in. zachowane dokumenty z tamtych czasów. Wskazują one miejsca, w które nasi rodacy przeprowadzali się na stałe. Jednym z takich zachowanych dokumentów jest m.in. list-prośba od grupy 50 Polaków skierowany do kierownika besarabskiego oddziału Rolniczego Banku Ziemskiego. Zachowały się także inne dokumenty, datowane na dzień 7 października 1882 r. i potwierdzające miejsce ich pobytu przed przyjazdem do Besarabii. Zaświadczenia te były wydane przez Michała Kamińskiego, prezesa Chocimskiego Stowarzyszenia Szlacheckiego trzem jego członkom: Feliksowi Boguckiemu i Leonowi Boguckiemu oraz Rozalii Promińskiej. Można więc stwierdzić z całą stanowczością, że założycielami Styrzy byli nasi rodacy z Chocimia i Kamienia Podolskiego.

TRUDNY I NIESPOKOJNY POCZĄTEK XX WIEKU

Mówi się i pisze, że wieś powstała pod koniec XIX w. na przełomie 1895 i 1896 r., kiedy nabyto tam obszar ziemi wielkości ponad 1 hektara od ziemianki Jelizawiey Wasilewny Kukurianowej – w miejscowości nazywającej się wówczas Dumani Mici. Inicjatorem kupna był niejaki Michał Wojewódzki, wraz z innymi 34 osobami. A podział nabytej ziemi pomiędzy jej nabywcami odbył się w latach 1896/1897. Osadnicy, zanim zbudowali sobie domy, zamieszkali w ziemiankach. Nowe budynki stawiane były z gliny przeplatanej gałęziami drzew, a piece wewnątrz z białego ciosanego kamienia. Od maja 1899 r. wieś nazywała się Jelizawietowka. Jej obecna nazwa Styrza pojawiła się w dokumentach dopiero w roku 1910.

Początek XX w. był bogaty w wydarzenia historyczne. W roku 1905 Rosja rozpętała wojnę z Japonią. Brali w niej udział dwaj mieszkańcy Styrzy: Jan Piskorski i Jan Dobik. W roku 1914 wybuchła I wojna światowa, w której uczestniczyło 11 mieszkańców wsi. I wreszcie w 1917 r. wybuchła w Rosji Rewolucja Październikowa. Państwa i narody będące w składzie carskiej Rosji ogłosiły w roku 1918 swoją niepodległość (Polska, Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa). W tym samym roku Rumunia włączyła Besarabię do swojego terytorium. Podobne zmiany dotknęły też Styrzę, do której nieustannie napływali kolejni osiedleńcy, także i Polacy. Otrzymali oni od władz rumuńskich kawałek ziemi nazywanej tam „łot'em”. Był to obszar przeznaczony na siewy plus kawałek pastwiska.

POLSKA SZKOŁA, POTRZEBY DUCHOWE I KATECHETKA Z LITWY

W latach 1930-1940 we wsi mieszkało ok. 800 osób w 105 gospodarstwach. Był tam młyn i trzy zakłady olejarskie. Była też szkoła nauczania początkowego i mały dom modlitewny. Wsią zarządzała Rada Wiejska. Do roku 1935 szkoła znajdowała się w domu Michała Górskiego, a następnie – do roku 1940 – w domu Wiery Gordyńskiej. Później przeniesiono ją do domu Kazimierza Gorgyńskiego. W pobliżu znajdowało się również przedszkole. Nauczycielami w szkole byli wtedy Aref Popowicz i Wiktor Szembierg. We wsi była ponadto Szkoła Polska, w której języka polskiego uczyła pani Abromowa. Dzieci przychodzili tam po lekcjach w szkole nauczania początkowego.

Nie zapomniano też o potrzebach duchowych jej mieszkańców. Pomyślano o budowie własnego kościoła, którą rozpoczęto jeszcze w latach

dwudziestych XX w. Utworzono nawet katolicki budowlany komitet kościelny. Nową świątynię, pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej, ukończono dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX w., bo budowę przerwała II wojna światowa, po której w niedokończonym kościele władze sowieckie zrobiły magazyn ze zbożem. Potem, w latach siedemdziesiątych, mieściły się tam pomoce naukowe ośrodka szkolenia kierowców, który znajdował się w pobliskich Głodianach.

W połowie lat osiemdziesiątych w Styrzy pracowała siostra katechetka Gita z Litwy, a w każdą niedzielę przyjeżdżał z Kiszyniowa ks. Jan Rudnicki, który odprawiał nabożeństwa w kaplicy znajdującej się w domu Pauliny Fidereri. Jednocześnie mieszkańcy wsi zwracali się z prośbą do Rejonowego Komitetu Wykonawczego o oddanie im budynków, które zajmowała szkoła nauki jazdy. Pozytywna decyzja komitetu przywróciła wreszcie mieszkańcom budynek kościoła i szkoły. I pod koniec lat dziewięćdziesiątych uroczyste przeniesiono przedmioty kultu religijnego do wyremontowanego kościoła. W roku 1992, staraniem Piotra Górskiego i wysiłkiem innych mieszkańców wioski, dobudowano zakrystię, co zakończyło ponad 60-letni okres budowy styrzańskiej świątyni.

RZĄDY KOMUNISTYCZNE WPROWADZIŁY NOWE PRAWA

28 czerwca 1940 r., zgodnie z traktatem Ribbentrop-Mołotow, na terytorium Besarabii wkroczyły wojska radzieckie. Rządy komunistyczne wprowadziły nowe prawa, które rujnowały gospodarstwa rolnicze poprzez nowe podatki nakładane na całą produkcję rolniczą. I tak np., jeśli w gospodarstwie była krowa, to państwu trzeba było oddać mleko i mięso. Jeśli były kury, to oddać trzeba było jaja i mięso, a jeśli owce, to skórę, wełnę, mięso i bryndzę. Do podatków w naturze dochodziły jeszcze podatki pieniężne.

12 czerwca 1941 r. w ZSRR rozpoczęły się represje i wywózka ludzi na Syberię. Dotknęły one także mieszkańców Styrzy. Dwie rodziny pozbawiono dachu nad głową i majątku. Byli to: Katarzyna Kotulewicz i Emilia Bogucka, która wyjechała do Rumunii. Wiele rodzin musiało też opuścić wieś w czasie wojny. A po zakończeniu wojny państwo podwoiło ludziom podatki, zbierane przeważnie w naturze. Osobom, które nie oddawały, bo nie mogły, zabierano wszystko. M.in. dlatego w latach 1946-1947 na wsi wielu ludzi umarło z głodu. Państwo musiało wprowadzić dalsze ograniczenia w postaci kartek na żywność. Racja dzienna chleba wynosiła wtedy 10 dkg na osobę.



„PROSZĘ DOBROWOLNIE PRZYJĄĆ MNIE DO KOŁCHOZU”

W lutym 1949 r. całą Mołdawię objęła kolektywizacja. A w Styrczy nocą przychodzili agitatorzy i namawiali ludzi do zapisania się do kołchozu. Zachowały się te „podania”. Czytamy w nich: „Proszę dobrowolnie przyjąć mnie do kołchozu”. Jeśli ktoś uległ tym naciskom, to automatycznie tracił wszystko, co miał. A zabrane rzeczy stawały się własnością wspólną i państwową.

W taki właśnie sposób doszło do utworzenia kołchozu im. Miczurina w Styrczy. W kołchozie przez długie lata pracowały dwie brygady pracownicze, które obsługiwały 100 koni i 800 owiec, duże ilości bydła i 1000 ha ziemi. Kolektywizacja nie przerwała niestety represji, dotyczącej jej przeciwników.

Zmiany i polityczna odwilż zaczęły się dopiero w latach 90. Mieszkańcom Styrczy udało się założyć Stowarzyszenie Kultury Polskiej „Polonia”. Inicjatorem pomysłu był Bolesław Palacki – oficer Wojska Polskiego, biorący udział w II wojnie światowej, represjonowany i zesłany do obwodu swierdłowskiego, który w latach 70. przeprowadził się do Mołdawii i zamieszkał w pobliskich Głodianach. A w 1996 r. przeprowadził się wraz z żoną na Ukrainę, gdzie dwa lata później zmarł. Nadal jednak wspominają go obecni mieszkańcy wsi.

W Styrczy działa Dom Polski (filia Domu Polskiego w Bielicach), uroczyste otwarty w 2005 r. Organizowane są tam imprezy okolicznościowe dla wszystkich mieszkańców wsi. To tutaj właśnie dzieci polskich uchodźców uczą się historii ojczyzny ich dziadów i pradiadów, a także uczą się polskiego języka.

Funkcję dyrektora styrczańskiego Domu Polskiego od niedawna pełni Jana Pastuchowa.

PRZYCZÓŁEK POLSKIEJ KULTURY i tożsamości na mołdawskiej ziemi

Jeśli ktoś chce poznać dokładniej historię Polaków w północnej Mołdawii i przenieść się na chwilę do czasów, kiedy stawiano tam pierwsze fundamenty, – styrczański skansen świetnie to umożliwi.

Pomysł utworzenia muzeum narodził się w roku 2000. Wcześniej był to zwyczajny dom rodzinny, jakich w Styrczy dużo. Muzeum zaczęło swoją oficjalną działalność dopiero w 2004 r.

Powstanie tej placówki było niewątpliwą zasługą ambasadora i konsula RP w Kiszyniowie. A pierwszym kustoszem Muzeum Historyczno-Etnograficznego wsi Styrca została Lilia Górską, która tam wraz ze swoją rodziną mieszkała. Dziś kustoszem placówki jest jej syn Stanisław Górski.

– W naszym domu, z tego, co pamiętam, nad drzwiami wisiały białe firanki z wyszywanymi gołębiami niosącymi kopertę – opowiada pierwsza pani kustosz. – Ile pracy i miłości włożono w każdy ścieg tych firanek? Nie wiem, czemu w dzieciństwie i młodości nie zwracałam na to uwagi. Nie rozumiałam rodziców, którzy troskliwie, z miłością, przechowywali te rzeczy. Myślałam, że można zrobić to prościej – kupić w sklepie nowe meble, żyrandol, sprzęty kuchenne. Spróbujcie wykonać to wszystko sami. Trudno? Te rzeczy są bezcenne nie tylko dzięki swojej niepowtarzalności i długowieczności, lecz także dzięki temu ciepłu, które zostało w nie włożone w trakcie wyrobu.

– Oprócz tego, oczywiście, wartość przedmiotów jest szczególnie wysoka ze względu na pamięć o ludziach, którzy się nimi posługiwali, którzy ich pilnowali i zachowali je dla nas – kontynuuje pani Lilia Górską. – Niestety, zrozumiałam to dopiero wtedy, gdy zabrakło najbliższych i najdroższych mi ludzi... Tak oto narodził się pomysł utworzenia muzeum, gdzie zostawiłam wszystko tak, jak było urządzone za życia taty i mamy. Z czasem zaczęłam znosić ze strychu stare rzeczy, zbierałam je również od krewnych i znajomych. Gromadziłam to, co było przeznaczone do wyrzucenia. W roku 2004 muzeum uzyskało oficjalny status Muzeum Historyczno-Etnograficznego wsi Styrca.

SKRZYNIA NA POSAG I DYWANY

– Każda rzecz w tym domu ma swoją historię. Oto bryczka. Ojciec zamówił ją dosłownie rok przed rozkułaczaniem. Kował wykuł, a stolarz wykonał część drewnianą. Gdy przywieziono ojcu bryczkę, rozpoczął się mroczny okres. Odebrano i skonfiskowano wszystko. Tak oto ojciec podjął decyzję, aby schować bryczkę, póki nikt jeszcze o niej nie wiedział. Rozebrał ją na części i ukrył w różnych miejscach. Mijały lata, jednak strach nas nie opuszczał. Dopiero wtedy, gdy otrzymaliśmy ziemię i kupiliśmy konia, ojciec wyjawiał swój sekret. Jednak do tego czasu zapomniał już, gdzie ukrył wszystkie elementy bryczki. Niestety, jednego re-soru nie udało się nam znaleźć do dziś. A skrzynią, wraz z posagiem, dostała od swojej mamy moja mama Petronela Dobik z domu Kotelewicz – dzieli się wspomnieniami Lilia Górską.



■ Dom Polski w Styrczy

/ Fot. TVN

– Babcia oprócz posagu trzymała w niej kawałki cukru. Będąc dziewczynką, mama zawsze starała się nie przegapić momentu, kiedy babcia szła w kierunku izby. Babcia krzątała się w kuchni, udając, że nie zauważyła córki. Potem brała kawałek cukru i z uśmiechem na twarzy częstowała ją. Mojej mamie aż się oczy świeciły, kiedy o tym opowiadała – kontynuuje.

– Ja również bardzo chciałam spróbować cukru ze skrzyni. Rodzice wiedzieli o moim marze-

niu z dzieciństwa i pewnego razu kupili pudełko cukru w kostkach. Wówczas wydawało mi się, że nie ma na świecie smaczniejszej rzeczy, gdyż wierzyłam, że jest to cukier od babci.

Mama opowiadała mi, że każda młoda kobieta mająca córkę powinna była zbierać w skrzyni dary dla niej. Jednak według podań, jeśli córka nie wychodziła za mąż, zebranego posagu pa-nieńskiego nie wolno było dotykać – wspomina Lilia Górską.



■ Rdzenni mieszkańcy Styrczy – Lilia Górską z synem Stanisławem

/ Fot. odwiedzmoldawie.wordpress.com



■ Muzeum Historyczno-Etnograficzne wsi Styrca. Przed muzeum obecny kustosz Stanisław Górski / Fot. Leszek Wątróbski

WIELKA I MAŁA HISTORIA

Do muzeum zaprowadziła mnie Jana Pastuchowa – dyrektorka styrcańskiego Domu Polskiego. Ona też poznała mnie z obecnym kustoszem placówki Stanisławem Górskim, menedżerem z wykształcenia, prowadzącym także gospodarstwo agroturystyczne.

– Tu mieszkała wcześniej moja mama – zaczyna swoją opowieść Stanisław. – Wchodzimy teraz do dużej sali. Kiedyś tak właśnie budowano liczne domy, że ich główna sala była duża i nieogrzewana. W niej trzymano różne rzeczy – takie jak np. ubrania, wszystko to, co nie bało się chłodu. Tak działało się w miesiącach zimy. A kiedy zaczęło się robić cieplej, to w głównej sali urządzano różne imprezy czy też kobiety pracowały przy tkaniu.

– Mamy tu zdjęcia ludzi, którzy jako pierwsi zamieszkali w Styrce. A wśród nich brat mojej babci z Rumunii, w czasie pierwszej komunii. Jest też zdjęcie mojego dziadka, który walczył w Wojsku Polskim w czasie II wojny światowej. Dziadek brał udział m.in. w wyzwoleniu Warszawy i walkach o zdobycie Berlina. I dalej fotografia moich babci i dziadka, którzy mieszkali w tym domu, będącym obecnie budynkiem Muzeum Historyczno-Etnograficznego – tłumaczy Stanisław Górski.

EKSPONATY Z DUSZĄ

– Przechodzimy teraz do drugiej komnaty, w której dawniej mieściła się jadalnia. W trzecim pokoju są stare zdjęcia ze Styrki – m.in. foto ze ślubu mojej babci – wyjaśnia Stanisław. – Jest

też ślubny wianek, który zwyczajowo mocowało się na ślubnej fotografii. A po jej śmierci założono jej ten wianek na głowę. Są wreszcie, w kolejnym pomieszczeniu, święte obrazy, które zawieszano w każdym domu, na honorowym miejscu. I ostatni pokój to kuchnia z piecem. W kuchni gotowało się na co dzień i święta. Na niewielkim piecu spać mogły małe dzieci. Natomiast w większości domów w Styrce budowane były większe piece, na których mogli spać zimą także dorośli. W kuchni znajduje się również duża skrzynia, w której trzymano m.in. posag panieński – o czym wspominała moja mama. – Były tam żelazka z tzw. sercem, które wcześniej trzymano w ogniu, a kiedy się odpowiednio nagrzały, wkładano je do wnętrza żelazka.

– Nasze muzeum odwiedzają nie tylko mieszkańcy Styrki i pobliskiego miasta Głodiany. Przyjeżdżają do nas studenci z Białej, młodzież z południa Mołdawii, z polskiego stowarzyszenia w Gagauzi oraz liczni goście z Polski. Mam

nadzieję, że historia muzeum i eksponaty, które nam się udało w nim zebrać, zainteresują młode pokolenie. A jeśli oni nie popełnią tego samego błędu co my, będą znali historię swojego rodu, którą zatrzymają w pamięci i prześlą kolejnym pokoleniom.

– Nie ze wszystkim jest jednak tak dobrze. Mam tu na myśli sprawy finansowania muzeum. Dawniej dostawaliśmy dotację na utrzymanie oraz płacono mi pensję. Później wstrzymali wszelkie fundusze na muzeum i obniżyli mi pensję o połowę, a przez ostatnie trzy miesiące nawet tego nie dostałem. Zaczyna się powoli mówić o konieczności pracy społecznej albo o zamknięciu naszego muzeum. Mam jednak nadzieję, że taki scenariusz się nigdy nie spełni – nie kryje Stanisław Górski.

Ze Styrki wyjechałem trochę podłamany. Nie daj Boże, aby się sprawdziła ta przewidywana prognoza dla muzeum. Jestem pewny, że tamtejsza społeczność dużo mogłaby stracić na takiej nieprzemyślanej decyzji.



O szczegóły, plany i możliwości wsparcia muzeum w Styrce można pytać kustosza placówki STANISŁAWA GÓRSKIEGO
tel./Viber: +37378310654 (Stanisław);
e-mail: stasgurskii@gmail.com;
Skype: stas.1991

■ Ekspozycja styrcańskiego muzeum nie są zamknięte w szklanych gablotach: można je zobaczyć w ich „naturalnym środowisku” / Fot. odwiedzmoldawie.wordpress.com



■ Przekazywana z pokolenia na pokolenie historia przodków gromadzona jest w rodzinnym domu – dla odwiedzających to niezapomniana lekcja historii / Fot. odwiedzmoldawie.wordpress.com

„STYRCZAŃSKIE DZWONECZKI” z mołdawskich Głodian

Wizytówką Styrczy jest także zespół folklorystyczny „Styrzańskie Dzwoneczki” – w swoim repertuarze prezentuje zarówno polskie, jak i mołdawskie tradycyjne tańce ludowe. Próby i występy zespołu organizowane są w Centrum Kultury w mieście Głodiany (1 km od Styrczy) oraz na polu namiotowym w Styrczy.

Do Głodian zawiózł mnie Stanisław Górski, obecny kustosz Muzeum Historyczno-Etnograficznego wsi Styrca, którego matka Lilia Górską jest przewodniczącą polonijnego Stowarzyszenia „Styrzańskie Dzwoneczki” w Głodianach i szefową zespołu o tej samej nazwie.

– Pierwszy występ „Styrzańskich Dzwoneczków” – opowiada mi pani przewodnicząca – miał miejsce w roku 2000 w czasie festiwalu „Polska Wiosna w Mołdawii” (I edycja festiwalu odbyła się w Styrczy, Bielcach i Kiszyniowie – red.). Organizowaliśmy ją w moim prywatnym domu w Styrzy. Były cztery pary. Dziś jest ich już dwadzie-



■ Od lewej: kierownik zespołu „Styrzańskie Dzwoneczki” Lilia Górską, nauczyciel języka polskiego Sławomir Olszewski, choreograf zespołu Natalia Gula-Wegher / Fot. Wiktor Romaniuk



■ Uczestnicy festiwalu etnicznego w Mołdawii – młodsza i średnia grupy zespołu „Styrzańskie Dzwoneczki” z Głodian / Fot. Wiktor Romaniuk

ścia, w wieku od 5 do 20 lat. Tańczymy poloneza, mazura, oberka i trojaka, mamy też w naszym repertuarze tańce żywieckie, kujawskie, krakowskie i mołdawskie. Mamy trochę różnych strojów, trochę nam ich brakuje. Chusty były naszymi pierwszymi strojami. Sami też szyliśmy swoje pierwsze stroje. Cztery lata temu napisaliśmy projekt i dostaliśmy maszyny do szycia. Pierwsze nasze stroje robiliśmy ze zdjęć. Mamy natomiast zawsze problem z butami.

W tutejszym Centrum Kultury prowadzimy polską klasę, w której dzieci uczą się polskiego. Dzięki Bogu, mamy teraz nauczyciela z Polski – Sławomira Olszewskiego z Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG).

Robimy tu różne imprezy. Obchodzimy polskie tradycyjne święta, takie jak np. Dzień Niepodległości, oraz kościelne – Boże Narodzenie i Wielkanoc. Urządzamy również Dzień Babci i Dziadka. Staramy się podtrzymywać wszystkie zwyczaje i tradycje polskie.

Jak dodaje Lilia Górską, w Głodianach najwięcej jest małżeństw mieszanych: polsko-mołdawskich i polsko-ukraińskich. Zauważa, że małżeństw czysto polskich jest niewiele.

– Są też ludzie, którzy mają polskie korzenie sięgające kilku pokoleń wstecz, choć nie mają udokumentowanej polskości w swoich paszportach. Ich dokumenty, świadczące o polskim pochodzeniu, zostały w dawnych miejscach zamieszkania – Kamieńcu Podolskim czy Chocimiu, skąd większość naszych rodaków się wywodzi. Tamtejsze archiwa zostały przetrzebione m.in. przez uciekających Niemców. Zachowała się natomiast świadomość i wiedza, że ich dziadkowie – Polacy – przybyli tu z wspomnianych miejscowości.

Na zajęcia przychodzą też dzieci, którym podoba się polska kultura i polski język.

Występujemy tu, w Mołdawii, na festiwalach mniejszości narodowych, ale nie tylko. Byliśmy też w Polsce. W naszej sali znajdują się medale i dyplomy, które przywieźliśmy z tych występów. W tym roku mieliśmy dużo koncertów w Mołdawii – mówi Lilia Górską.

„TU JEST WIELOKULTUROWOŚĆ”

Sławomir Olszewski był moim kolejnym rozmówcą. Prowadzi w Głodianach zajęcia języka polskiego dwa razy w tygodniu z dorosłymi i trzy razy w tygodniu z 46 dziećmi. Również dwa razy w tygodniu w pobliskiej Styrzy.

Sławomir Olszewski pochodzi z Podlasia, gdzie praktycznie spotykamy się z wielokulturowością na co dzień.

– W Głodianach uczę już drugi rok – opowiada. – W Polsce uczyłem historii. Byłem też dwukrotnie dyrektorem szkoły. Przeszedłem na wcześniejszą emeryturę. I wtedy zgłosiłem się do ORPEGu i zacząłem wyjeżdżać na Wschód. Zacząłem od Białorusi, gdzie uczyłem w Grodnie i Lidzie – w Związku Polaków u Andżeliki Borys. Tutejsze dzieci, w porównaniu do tych na Białorusi, są bardziej podobne do polskich, są bardziej rozbisurmanione. Na Białorusi były bardziej zdyscyplinowane. Potem uczyłem w Ukrainie, w okolicach Czerniowiec. Wyjechałem stamtąd, kiedy zaczęła się wojna.

Tu mieszkają Mołdawianie, Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie, Turcy, Bułgarzy i oczywiście Polacy. Tu jest wielokulturowość. Ludzie są bardzo otwarci i serdeczni. Podam przykład. Jeśli nie będzie miał pan gdzie przenocować, to ktoś z ulicy pana zaprosi. Podobnie wyglądało to na Białorusi.

Prowadzę zajęcia w tutejszym Centrum Kultury. Tu także wszyscy są sobie bardzo życzliwi.

U nas w prawie całej Polsce przeważa jednak jedna kultura i jedna religia. Tak było przynajmniej w łomżyńskim, skąd pochodzę, gdzie dominowało wyznanie rzymsko-katolickie i język polski. Uważam, że to był model trochę zubożały, niepasujący zupełnie do Mołdawii.

Tak samo było z językiem. Znałem tylko jeden język. Na Podlasiu już tego nie ma. Tam przecież, obok katolików, żyją też prawosławni czy muzułmanie. A obok Polaków także Białorusini, Litwini, Tatarzy oraz inni. Tak jest np. w Białymstoku.

Ważne jest dla mnie, jako nauczyciela z kraju, aby Polska nadal wspierała naszą mniejszość narodową w Mołdawii i jej pomagała. A dla tutejszej Polonii – aby częściej odwiedzała ojczysty kraj swych rodziców i dziadków. I uczyła się ich języka ojczystego.

Ważna jest również pomoc materialna, bo Mołdawia jest krajem małym i będącym na dorobku. Są wprawdzie organizowane wakacyjne wyjazdy do Polski. Ale kogo z tutejszych rodaków stać na zapłacenie 200 euro, przy miesięcznych podobnych albo jeszcze mniejszych zarobkach? Prawdą jest, że cały pobyt w Polsce jest opłacony i dzieci nie muszą za nic dodatkowo płacić. Te 200 euro to cena dojazdu do granicy Polski i powrotu z niej do domu w Mołdawii. Kwota ta jest dla wielu barierą nie do pokonania. A kiedy rodzina ma dwoje dzieci? Nie to, że oni nie chcą, ale oni naprawdę nie mogą. Emerytura wynosi tu często mniej niż 100 euro – reasumuje mój rozmówca.

Artykuły opublikowano w wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” (2024) oraz na stronie www.kurierwilenski.it

W Sorockiej Twierdzy oddano hołd Henrykowi Sienkiewiczowi oraz bohaterom obrony Jasnej Góry

W lipcu Twierdza w Sorokach gościła tegoroczną edycję Dni Henryka Sienkiewicza – wydarzenia, które stało się już piękną tradycją w Naddniestrzu. Miało ono na celu zarówno uczczenie pamięci wielkiego polskiego pisarza Henryka Sienkiewicza, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, jak i upamiętnienie 370. rocznicy bohaterskiej obrony klasztoru Jasnogórskiego przed wojskami szwedzkimi w 1655 roku. Ta obrona na zawsze zapisała się w historii Polski. Pozostaje symbolem odwagi, niezłomności i głębokiej wiary narodu polskiego – wartości, które inspirowały całe pokolenia.

Na dziedzińcu Twierdzy Sorockiej zgromadzili się goście z Polski i Mołdawii. Wydarzenie zaszczylicili swoją obecnością: radca minister Jacek Kasprzyk z małżonką, attaché wojskowy, pułkownik Maciej Zajac wraz z przedstawicielami Wojsk Obrony Terytorialnej, konsul Sebastian Kmita oraz przedstawiciele władz miasta Soroki na czele z burmistrzem Wiczesławem Ursu.

W ramach obchodów Dni Henryka Sienkiewicza, zorganizowanych wspólnie przez Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Tyraspolu oraz Związek Polaków w Sorokach, odbył się występ amatorskiej grupy teatralnej, która zaprezentowała scenkę pt. „Dla Ojczyzny i wiary” na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza „Potop”.

Program spotkania, którego celem była promocja i popularyzacja polskiej kultury, obejmował również mistrzowski minirecital Mateusza Pieniążka – polskiego poety i kompozytora oraz performance w rzeźbie polskiego artysty Jerzego Jankowskiego, który stworzył spontanicznie portret Henryka Sienkiewicza. Organizatorem tej artystycznej części spotkania był Marek Pantuła, honorowy członek TKP „Jasna Góra”.

Dzień Henryka Sienkiewicza w Sorokach uświetnił bielecki zespół wokalny „Jaskółki” pod kierownictwem dyrektora Domu Polskiego w Bielicach Olesi Górskiej.

Spotkanie przebiegało w atmosferze wzajemnego szacunku, serdeczności i dumy z polskiego dziedzictwa. Ten dzień pozostanie w pamięci wszystkich obecnych jako piękny przykład tego, jak kultura potrafi łączyć serca ponad granicami.

Zadanie dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku.

Natalia Siniawska

prezes TKP „Jasna Góra” w Tyraspolu

Amatorska grupa teatralna działająca przy Towarzystwie Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Tyraspolu jest zespołem skupiającym ludzi dorosłych różnych profesji – miłośników teatru, którzy obok pracy zawodowej mają czas i ochotę zajmować się niełatwą sztuką aktorską. Do uczestnictwa w scenkach zaproszono również dzieci i młodzież ze stowarzyszenia.

Zespół zadebiutował w 2020 roku, ale jego początki sięgają jeszcze wcześniej. Ma w swym dorobku scenki historyczne, które prezentuje nie tylko podczas imprez lokalnych, ale również podczas kiszyniowskiego festiwalu „Polska Wiosna w Mołdawii”.

Zaprezentowaną w murach Twierdzy Sorockiej historię z dziejów narodu polskiego wyreżyserował Włodzimierz Tichonczuk. W scenie uczestniczyli: Aleksander Bricki, Anastasja Ardżomandi, Swietłana Somnitielnowa, Anatol Somnitielnow, Wadim Groza, Arsen Akopow, Tatiana Kosanowska, Aleksander Osipow, Galina Lukjanowa, Marina Draciuk. Akustyka – Sław Tyraspolski.



W niezwykle scenerii Twierdzy Sorockiej widzowie przenieśli się do czasów najazdu Szwedów na Polskę w drugiej połowie XVII wieku.



Wycieczka edukacyjna „ŚLADAMI POLSKIEGO DZIEDZICTWA”



AKADEMIA TRADYCJI I KULTURY POLSKIEJ w Dniestrowsku

fot. Facebook

Śladami polskiego dziedzictwa

Pod koniec czerwca młodzi Polonusi z Tyraspolu oraz Sorok wzięli udział w inspirującej wycieczce edukacyjnej „Śladami polskiego dziedzictwa w Mołdawii”.

Projekt był koordynowany przez dwie organizacje polonijne – Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” oraz Związek Polaków w Sorokach. W ramach 3-dniowego programu poświęconego poznawaniu polskiej kultury i historii, dzieci i młodzież zwiedzili polskie miejsca w Sorokach, Kiszyniowie, Tyraspolu, Jachorliku i Raszkowie. Poznawali bogatą historię obecności Polaków na terenie dzisiejszej Mołdawii i Naddniestrza.

W Kiszyniowie Polonusi zwiedzili Katedrę pw. Opatrzności Bożej i pomnik św. Jana Pawła II. Przed popiersiem marszałka Józefa Piłsudskiego odbyło się spotkanie z panią konsul Magdaleną Arsenicz. Podczas wizyty w Bibliotece im. Adama Mickiewicza goście zapoznali się z kolekcją książek w języku polskim, dowiedzieli się o życiu i twórczości poety Adama Mickiewicza, otrzymali informację o zajęciach o tematyce polskiej, które biblioteka oferuje zwiedzającym.

– Jesteśmy zaszczytni, że możemy przyczynić się do wzmocnienia więzi kulturowych i promowania polskiego dziedzictwa wśród młodego pokolenia – powiedzieli pracownicy biblioteki.

– Wycieczka edukacyjna to nie tylko lekcja historii i kultury, ale także wspaniała okazja do integracji i budowania więzi w duchu polskości – podkreśliła Natalia Siniawska, prezes TKP „Jasna Góra”. – Serdecznie dziękujemy Ambasadzie RP w Mołdawii za wsparcie i możliwość realizacji tego integracyjnego projektu!

Akademia Tradycji i Kultury Polskiej w Dniestrowsku

W sierpniu 2025 r. w Dniestrowsku odbył się letni obóz dla dzieci „Akademia Tradycji i Kultury Polskiej”. Organizatorem obozu było Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Tyraspolu.

W obozie wzięły udział dzieci aktywnie uczestniczące w życiu społecznym TKP „Jasna Góra”, dzieci z Parafii św. Marty ze Słobody-Raszków oraz podopieczni tyrańskiego Centrum Resocjalizacji „Pietruszka” – łącznie 30 osób.

Organizatorzy przygotowali niezwykle bogaty i atrakcyjny program. Dzieci uczestniczyły w zajęciach artystycznych, muzycznych, językowych i integracyjnych nawiązujących do polskiej tradycji i kultury.



fot. Facebook

Program obejmował:

- relaks i rekreację (codzienne kąpiele w jeziorze w Dniestrowsku, zabawy integracyjne i czas na odpoczynek);
- warsztaty plastyczne (wykonywanie grafik i linorytów inspirowanych polską kulturą i historią);
- zajęcia muzyczne (nauka pieśni maryjnych, m.in. „Jasnogórska, Pani, Maryjo!” oraz piosenek folklorystycznych);
- rozwój języka polskiego (ćwiczenia dykcji, emisji głosu i poprawnej wymowy poprzez zabawę w plenerze, prace manualne i warsztaty tematyczne);
- zajęcia terenowe (orientacja przestrzenna z białą laską i opaską na oczach, aby wypracować empatię i zrozumienie dla osób niewidomych i z niepełnosprawnościami, nauka alfabetu Braille’a, ćwiczenia pisowni oraz warsztaty kulinarne);
- warsztaty muzyczne przy pianinie (nauka piosenki literackiej, kształtowanie koncentracji muzycznej oraz wrażliwości na dźwięk i tekst).

Zajęcia prowadzili: Mateusz Pieniążek (poeta, pisarz, kompozytor), Jerzy Jankowski (artysta rzeźbiarz, pedagog), Marek Pantuła (rehabilitant i terapeuta osób niewidomych).

Obóz letni sfinansował Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego ze środków budżetu państwa.

Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” bardzo dziękuje Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego za wsparcie projektu „Akademia Tradycji i Kultury Polskiej dla dzieci w Dniestrowsku”.

Natalia Siniawska
prezes TKP „Jasna Góra” w Tyraspolu

Kresowe wakacje w Salezjańskim Ośrodku Młodzieżowym Kaczory

Letni wyjazd 16 dzieci z Naddniestrza do Kaczor w gminie Srokowo województwa warmińsko-mazurskiego odbył się w lipcu br. w ramach współpracy Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra” z partnerami z Polski.

Wśród szumu i zapachu sosnowych igieł lasu w Kaczorach wakacje spędziło 150 dzieci z Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi i Naddniestrza (Mołdawia).

Dzieci – wraz z opiekunami – przyjechały, by razem przeżyć pełne szczęśliwych chwil lato. Chociaż pochodzą z różnych krajów i mają różną historię, łączy ich wiele: wiara chrześcijańska, język polski i dziecięca radość, która nie zna granic. Salezjański Ośrodek stał się miejscem, gdzie rosną mosty – między narodami, sercami i pokoleniami. Tu każde dziecko ma szansę zakwitnąć w ciepłe modlitwy, przyjaźni i bezpiecznego dzieciństwa.

– Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Tyraspolu serdecznie dziękuje ks. Jarosławowi Wąsowiczowi za zaproszenie dzieci na letni obóz w Kaczorach. Dzięki tej inicjatywie nasze dzieci miały możliwość przeżyć niezapomniane wakacje pełne radości, nauki, integracji i wypoczynku. Polonusi z Naddniestrza byli zachwyceni ośrodkiem w Kaczorach, bogatym programem oraz przyjazną atmosferą. To był czas prawdziwej edukacji, rekreacji oraz rozwijania znajomości języka polskiego i więzi z kulturą.

Z całego serca dziękujemy organizatorom, opiekunom oraz sponsorom za doskonałe przygotowanie i opiekę.

Rodzice z TKP „Jasna Góra” w Tyraspolu



fot. Facebook

Rusza nabór wniosków inwestycyjnych w ramach konkursu **Infrastruktura Polonijna 2026**

Nabór wniosków skierowany jest do organizacji planujących realizację zadań o charakterze remontowo-budowlanym (inwestycyjnym).

Nabór trwa od 8 sierpnia do 8 września 2025 roku.

Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego
ul. Jazdów 10A, 00-467 Warszawa

www.pol.org.pl

Miodolada mazowiecka to naturalny napój na bazie miodu pozyskiwanego z lokalnych pasiek. Jest to napój bezalkoholowy. Produkt wpisany na listę produktów tradycyjnych województwa mazowieckiego.

MIODOLADA MAZOWIECKA



Przepis na miodoladę mazowiecką nie jest powszechnie znany i nie ma jednego, oficjalnego przepisu. Miodolada to ogólne określenie napoju na bazie miodu, często wzbogacanego o dodatki, takie jak sok z cytryny, imbir czy zioła. Poniżej znajduje się przepis na prostą miodoladę, którą można potraktować jako inspirację.

SKŁADNIKI:

- 2-3 łyżki miodu
(najlepiej wielokwiatowego lub gryczanego)
- 1 litr wody ● sok z 1-2 cytryn
- plasterki cytryny do dekoracji, listki mięty, plasterki imbiru

PRZYGOTOWANIE:

W ciepłej wodzie (do 30°C) całkowicie rozpuścić miód, stale mieszając. Dodać sok z cytryny, jeszcze raz dobrze wymieszać. Ostudzić napój.

Przed podaniem schłodzić w lodówce. Opcjonalnie udekorować plasterkami cytryny i listkami mięty, dodać inne owoce, np. maliny, truskawki, borówki. Dla bardziej intensywnego smaku dodać odrobinę startego imbiru. Zamiast samej wody można użyć ziołowej herbaty. Na upalne dni miodolada poleca się sama!

opracowała **Natalia Pityn**

Jak wspominają mieszkańcy wsi Grębków z woj. mazowieckiego, napoje orzeźwiające z miodem przygotowywano najczęściej latem. Nazywano je **miodoladą** lub **oranżadą miodową**.

Każdy gospodarz wsi miał swoją recepturę. Smak napoju zmieniał się w zależności od rodzaju użytego miodu, np. gryczanego czy akacjowego. Oprócz miodu używano różnych dodatków: soki owocowe (maliny, truskawki) albo zioła lub przyprawy – miętę, imbir, cynamon.

Receptura była następująca: „Naprzód należy przygotować odpowiedni roztwór miodowy, t.j. rozrzedzić miód surowy pewną ilością wody, odpowiednią do gatunku napoju (...). Ponieważ miód w wodzie zimnej trudno się rozpuszcza, przeto najlepiej używać wody ogrzanej, wszakże nie cieplejszej jak 30°C” (T. Ciesielski, „Miodosytństwo”, Lwów 1925).

Napój gotowano w specjalnym kotle, a następnie rozlewano do butelek i przechowywano w ciemnych miejscach, np. w piwnicy. „Słodką miodową wodę gotuje się przy wolnym ogniu w kotle” („Nowe udoskonalone pszczelnictwo księdza plebana Dzierżona”, N. Piekary po 1849).

„Ułuszy cokolwiek ziarnisto jedną muszkatową gałkę i jeden tót cynamonu (...) i dając te przyprawy do płóciennnej łatki, zawiesza się one w dziurze szpontowej do beczki” („Nowe udoskonalone pszczelnictwo księdza plebana Dzierżona”, N. Piekary). Po wystudzeniu mieszaniny dodawano tzw. kis, czyli kwas mlekowy uzyskany z chleba żytniego lub żytniej mąki. Dokładnie wszystko mieszano i odstawiano na pewien czas, a następnie rozlewano do butelek.

Gotowa miodolada w smaku przypomina nieco kwas chlebowy lub oranżadę z powodu zachodzącego krótkiego procesu fermentacji.

Wśród nazw herbaty funkcjonujących w różnych językach świata polska „herbata” wyróżnia się oryginalnością. Podobną nazwę mają tylko Litwini („arbata”), Białorusini („harbata”) i Ukraińcy („herbata”).

DLACZEGO POLACY MAJĄ HERBATĘ?

Niemcy mają „Tee”, Francuzi – „thé”, Hiszpanie – „té”, Włosi – „tè”, Anglicy – „tea”, Szkoci – „fi”, Irlandczycy – „tae”, Norwedzy, Szwedzi, Duńczycy i Islandczycy – „te”, Finowie – „tee”, Węgrzy – „tea”, Izraelczycy – „te”. Z kolei Rosjanie piją „czaj”. Skąd my wzięliśmy swoją „herbatę”?



Wszystkie chińskie trucizny lepsze od herbaty

Po pierwsze, myli się ten, kto bierze „czaj” (pol. herbata) za rdzennie rosyjskie słowo. W istocie ma ono chiński rodowód, tak jak i nasza „herbata”, a raczej jej część. Po drugie, „czaj” i „herbata” wywodzą się od chińskich słów oznaczających herbatę, które zapisywane są tym samym znakiem. Jest on różnie czytany w zależności od dialektu: w północnych dialektach, mandaryńskim i kantońskim brzmi jak „cha”, w południowym dialekcie hokkien – jak „te”. Ten pierwszy wariant stał się źródłem rosyjskiej nazwy „czaj”, a drugi obecny jest w naszej „herbacie” jako ostatnia sylaba „ta”.

„Herbata” jest bowiem osobliwą łacińsko-chińską hybrydą, zapożyczoną prawdopodobnie z holenderskiej handlowej nazwy herbaty „herba thee”. Jej pierwszy człon stanowi łacińskie „herba” ‘zioło’, drugi zaś – holenderskie „thee” ‘herbata’, które jest zapożyczeniem ze wspomnianego południowochińskiego „te”. Ale możliwe również, że drugi człon „herbaty” pochodzi nie bezpośrednio od wspomnianej holenderskiej nazwy, lecz od łacińskiej nazwy „thea”, która jest pożyczką z holenderskiego „thee” (łacina była przecież wciąż używana, m.in. w języku botaniki). Słowo „herbata” notowane jest w polszczyźnie od XVIII wieku.

Historia holenderskiego „thee” sięga z kolei początków XVII wieku i wiąże się z debiutem herbaty jako napoju na kontynencie europejskim. To właśnie Holendrzy pierwsi przywieźli do Europy, drogą morską, susz herbaciany, a wraz z nim znaną nam już południowochińską nazwę herbaty „te”, którą zapożyczyli albo bezpośrednio u chińskich kupców w prowincji Fujian lub na Tajwanie, albo za pośrednictwem malajskiego „teh”, używanego przez kupców na Jawie. Nazwę tę

przejęły wszystkie – z jednym wyjątkiem – języki zachodnioeuropejskie, a za ich pośrednictwem liczne inne języki świata.

Jedyną zachodnioeuropejską nazwą herbaty, która nie bazuje na południowochińskim wariantcie „te”, jest portugalskie „chá”. Przyczyna tkwi w tym, że Portugalczycy mieli własne określenie na herbatę, zanim zawitała ona do europejskich portów na pokładach holenderskich statków handlowych. Rodacy Vasco da Gamy bowiem wcześniej niż Holendrzy obecni byli w Chinach, gdzie od połowy XVI wieku dzierżawili Makao. Tam zdążyli przyswoić kantoński wariant nazwy herbaty, czyli ten, z którym powiązany jest rosyjski „czaj”, a także wywodzący się od tego słowa polski „czajnik”.

Początkowo w Europie herbaty nie traktowano jako napoju, który można pić dla samej przyjemności, lecz uważano ją za środek leczniczy. Choć opinie co do jej właściwości zdrowotnych były podzielone. Na przykład XVIII-wieczny botanik ksiądz Krzysztof Kluk twierdził, że „gdyby Chiny wszystkie swoje trucizny przesłały, nie mogłyby nam tyle zaszkodzić, ile swoją herbatą”. Ale inna osobistość tego okresu, ksiądz Benedykt Chmielowski uważał znowu, że herbata „głowy lekkość sprawuje, grube humory tłumi, żołądek posila, od kamienia prezerwuje i nań leczy, głowy ból uśmierza, torsje uspokaja, ociężałość oddala, krew zastanawia, na wrzody leczy”. W naszym kraju herbatę długo można było kupić jedynie w aptekach i postrzeganie jej jako zioło niewątpliwie wpłynęło na to, że w jej polskiej nazwie jest też łacińskie „herba”.

I rzeczywiście, wśród innych nazw herbaty funkcjonujących w różnych językach świata polska „herbata” wyróżnia się oryginalnością. Podobną nazwę mają tylko Litwini („arbata”), Białorusini („harbata”), Ukraińcy („herbata”), a także Rosjanie („czaj”).

▷
Łorusini („harbata”) i Ukraińcy („herbata”), którzy przejęli ją właśnie od nas. Ale Białorusini i Ukraińcy posługują się też słowem „czaj”, zapożyczonym od Rosjan. Tę rosyjską nazwę przyswoiły też pozostałe języki słowiańskie, jak czeski, słowacki, chorwacki, serbski, macedoński, słoweński i bułgarski.

Egzotyczni krewni polskiego czajnika

Nie ma jednak pewności, jaką drogę przemierzył rosyjski „czaj”. Jedni twierdzą, że Rosjanie przejęli nazwę herbaty od ludów turek, te zaś zapożyczyły ją od Mongołów, którzy z kolei zaczerpnęli ją z północnochińskiej formy „ch’a-ye” ‘liście herbaciane’, opartej na znanym nam już wariantcie „cha”. Inni znowu utrzymują, że język Puszkina przyswoił nazwę herbaty za pośrednictwem perskiego przekształcenia chińskiego „cha”.

Owo chińskie „cha” – w odróżnieniu od chińskiego „te”, które udało się na podbój Europy drogą morską – rozprzestrzeniło się po świecie głównie drogą lądową, wędrując szlakami handlowymi przez cały kontynent azjatycki aż do Europy.

Ma zatem nasz – swojski już – „czajnik” licznych i egzotycznych krewnych. To m.in. tureckie „çay”, greckie „tsái”, gruzińskie „chai”, hindi „chay”, mongolskie „tsai”, koreańskie „cha”, japońskie „cha” i wiele innych.

Jednak pod względem liczby krewnych „herbata” raczej pokonałaby „czajnik”, bo jest przecież łacińsko-chińską hybrydą, a więc spokrewnione z nią są także słowa wywodzące się od łacińskiego „herba”. A tych w świecie jest wiele, gdyż łacińską nazwę ziela również chętnie przeszczepiano do innych języków, ponadto ma ona pokaźne grono potomków w językach romańskich. Tak więc „herbata” górą.

Zaparz herbatę w herbatniku

Kiedyś mieliśmy nawet specjalne słowa nazywające miłośnika i miłośniczkę herbaty: „herbaciarz” i „herbaciarka”. O ile z „herbaciarzem” wciąż się możemy zetknąć w takim znaczeniu, o tyle „herbaciarka” zaczęła oznaczać coś innego: drewniane pudełko z przegródkami na herbatę. A w przeszłości pojemniki do przechowywania herbaty nazywaliśmy „herbatnicami”. Zastawione nimi były półki w dawnych herbaciarniach, czyli sklepach specjalizujących się w sprzedaży herbaty.

Dziś „herbaciarnią” nazywamy także lokal, który serwuje różne rodzaje herbaty, nierzadko podając do niej herbatniki. Obecnie nazwa „her-

batnik” odnosi się przede wszystkim do twardego, kruchego ciastka, najczęściej prostokątnego kształtu, które niekiedy chrupie przy herbacie. Dawniej nazywano tak różnorodne drobne, kruche ciasteczka serwowane wyłącznie do herbaty, stąd ich nazwa.

W połowie XIX wieku, „herbatnik” oznaczał też miłośnika herbaty. Później słowem tym zaczęto nazywać naczynie do zaparzania herbaty. W takim znaczeniu „herbatnik” też się jednak nie utrzymał, został wyparty przez rosyjski „czajnik”.

Powodem, dla którego zamieniliśmy „herbatnik” na „czajnik”, mogło być to, że ten pierwszy był wyrazem polisemicznym, czyli można mu było przypisać więcej niż jedno znaczenie. Nie bez znaczenia jest także silny wpływ języka rosyjskiego i kultury rosyjskiej, w tym rosyjskiej tradycji picia herbaty. Ale co ciekawe, „czajnik”, który niegdyś w naszym języku oznaczał jedną rzecz, z czasem również nabrał charakteru polisemicznego. Dziś naczynie do zaparzania herbaty nazywamy najczęściej zdrobniale „czajniczkiem”, forma „czajnik” zaś oznacza przede wszystkim sprzęt kuchenny do gotowania wody.



Sukcesu „czajnika” w polszczyźnie nie zdołał powtórzyć jego protoplasta „czaj”. Nasi przodkowie nie czuli bowiem potrzeby zamiany „herbaty” na „czaj” po tym, jak zamienili „herbatnik” na „czajnik”. Niemniej rosyjski „czaj” zdołał przeniknąć do mowy Polaków: poświadczają go dawne słowniki języka polskiego, zna go do dziś polszczyzna gwarowa i slangowa. U mnie w domu słowem tym nazywało się zbyt mocną, niesmaczną herbatę.

Monika Gołda
absolwentka filologii rosyjskiej,
miłośniczka roślin, zwierząt, języków i etymologii
źródło: wyborcza.pl

Zagadki - kolorowanki



- 1. Pośród pól rzucone
plamki czerwone,
lecz gdy w zbożu chcą zagościć,
to się rolnik na nie złości.
- 2. Pośród łąnów żyta
błękitem zakwita.
- 3. Ma długie wasy i złote ziarenka.
Dźwiga go słomka wysoka, cienka.
- 4. Pachnące, czerwone,
słonkiem malowane,
przyniosłam ich z lasu
pełen dzbanek.



Odpowiedzi na zagadki prosimy wysłać na e-mail: redakcja.jutrzenska@gmail.com lub przekazać do redakcji przez nauczyciela języka polskiego. Prosimy też podać swoje imię, nazwisko i wiek. Tradycyjnie pod koniec roku wśród najaktywniejszych uczestników Klubu Mądrej Sówki z Mołdawii będą rozlosowane nagrody książkowe. Nagroda główna – książka „Łamigłówki na cały rok”.

UCZYMY SIĘ POLSKIEGO

CO TO ZNACZY? / ЧТО ЭТО ЗНАЧИТ?

ojej!

sezon ogórkowy мертвый сезон	фразеологизм, означающий летний период, когда наблюдается спад активности в культурной, политической и общественной жизни/сферах деятельности. Часто ассоциируется с сезоном отпусков, когда в этих сферах происходит меньше каких-либо событий и активность ниже, чем обычно.
miodowy miesiąc медовый месяц	традиционный отпуск молодоженов сразу после свадьбы, обычно ассоциируется с путешествием, во время которого пара празднует свое бракосочетание. Медовый месяц – это также синоним беззаботного периода.
babie lato бабье лето	(разг.) теплый и солнечный период ранней осени, обычно на рубеже сентября и октября
złota polska jesień золотая польская осень	период безоблачной солнечной погоды в Польше – обычно в октябре, – когда листья деревьев приобретают интенсивные оттенки золотого, красного и коричневого, создавая красочные, живописные пейзажи.

Uczestniczki polonijnego zespołu „Wesołe Babcie” z Kiszyniowa podczas swojej lipcowej podróży (str. 8-9) zwiedziły leżący na granicy polsko-czeskiej Cieszyn i teraz zabierają nas do tego niezwykłego miasta.

Cieszyn – jedno miasto, dwa państwa

Warto od razu podkreślić, że nazwa „Cieszyn” odnosi się tylko do polskiej jego części – ten „drugi” to „Czeski Cieszyn”. Granicę stanowi rzeka Olza. Podział miasta został dokonany w lipcu 1920 roku i był wynikiem dwuletniego sporu terytorialnego między powstałymi na gruzach monarchii austro-węgierskiej Polską i Czechosłowacją.

Mówiąc o Cieszynie, nie można pominąć jego bogatej historii. Początki osadnictwa datowane są na około VI-VII w. W XI wieku zbudowano tu romańską rotundę pełniącą funkcję kaplicy. To ta sama, którą możemy oglądać na banknocie 20-złotowym. Do dziś urzeka ona prostotą i minimalistycznym wnętrzem o obłych ścianach.

Po raz pierwszy o mieście wspomniano w 1155 roku (użyto wówczas określenia Tescin) w bulli papieża do biskupa wrocławskiego. Miasto otrzymało prawa miejskie w 1217 roku. Od końca XIII wieku stanowiło centrum Księstwa Cieszyńskiego.

Pierwszymi władcami Cieszyna byli Piastowie. Pierwszy z nich – Mieszko Cieszyński – wznosił zamek. Piastowie władali terenami księstwa do 1653 roku. Później władzę przejęli królowie czescy z dynastii Habsburgów i ta linia zatrzymała ją aż do 1918 roku.

Duże zasługi dla miasta oddał książę Albert Kazimierz. Za jego rządów w 1745 roku uruchomiono międzynarodowe targi, które miały zintegrować

ciekawostki

„CIESZYŃSKA WENECJA” oraz ciek Młynówki to jedno z miejsc cieszących się uznaniem miłośników Cieszyna. Sztuczny kanał zwany Młynówką sięga swymi początkami XVI wieku. W drugiej połowie XX wieku z Młynówki czerpało wodę wiele zakładów. Obecnie utraciła ona w dużym stopniu swe wcześniejsze znaczenie gospodarcze. Młynówka, pobierająca wodę z Olzy oraz Puńcówki, ma ogółem 3690 m długości. Do czasów współczesnych zachowało się nad Młynówką nieco budynków z XVIII i XIX wieku. Owa „Cieszyńska Wenecja” posiada swoje walory krajobrazowe i stanowi atrakcję turystyczną oraz teren spacerów dla mieszkańców. W jej rejonie działają też liczne lokale gastronomiczne.



Galicję z resztą krajów monarchii. Rozpoczęto wówczas budowę tzw. „drogi cesarskiej”, która połączyła Wiedeń ze Lwowem (biegła przez Cieszyn i Bielsko) oraz stworzono stałe połączenia pocztowe.

Zakończenie pierwszej wojny światowej w 1918 roku oznaczało dla Cieszyna koniec władzy Habsburgów. 23 stycznia 1919 roku doszło do wybuchu wojny polsko-czechosłowackiej. Ostatecznie spór pomiędzy Czechami a Polakami został rozstrzygnięty dopiero przez Radę Ambasadorów 28 lipca 1920 roku na międzynarodowej konferencji w Spa – Cieszyn podzielono wzdłuż rzeki Olzy. To spowodowało oddzielenie „polskiego” Cieszyna od dworca kolejowego i terenów przemysłowych, co oczywiście zahamowało rozwój miasta. Wielu Polaków straciło pracę, bo zakłady zostały po czeskiej stronie, z kolei Czesi nie mogli korzystać z oświaty, miejsc kultury i urzędów. Miasto podupadało.

W latach 1938-1945 Cieszyn i Czeski Cieszyn znów połączono w jedno miasto. W 1938 roku wojska polskie zajęły tzw. Zaolzie wraz z Czeskim Cieszynem. Nie na długo, bo już we wrześniu 1939 roku cały Śląsk Cieszyński został włączony do III Rzeszy, jednak po zakończeniu II wojny światowej podział przywrócono.

W latach 1945-1991 ochronę granicy pełniły strażnica Wojsk Ochrony Pogranicza i 42 Batalion WOP. W 1991 roku strażnica została przejęta przez Straż Graniczną. Strażnicę rozformowano w 2002 roku. Po rozszerzeniu strefy Schengen o Polskę i Czechy w 2007 roku zezwolono na przekraczanie granicy polsko-czeskiej w dowolnym miejscu, tym samym z krajobrazu Śródmieścia zniknęły stalowe wiaty ostanijące kontrolowanych na granicznych mostach.

Opracowała Elena Dudari
na podstawie: eurospacery.pl, slaskie.travel

Wakacyjne spacery
w CIESZYNIE



Startuje nabór wniosków projektowych na 2026 rok

Dofinansowanie obejmuje obszary:

- Struktury polonijne
- Wydarzenia polonijne – kultura i promocja Polski, dziedzictwo kulturowe i historyczne
- Edukacja
- Pomoc charytatywna
- Media

Nabór wniosków trwa do momentu zamknięcia konkursu przez organizatorów (Senatu RP, Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP i innych)



www.pol.org.pl



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego